

W CIENIU SPALONEGO LASU



Załączone zdjęcie wygląda dość „ciekawie” – a nawet „malowniczo”, lecz jest to złudzenie: w rzeczywistości widnieje na nim fragment spalonego parku narodowego Serra de Monchique (jednego z najpiękniejszych na terenie Portugalii). Tych kilkudziesięciu tysięcy (!!!) hektarów pogorzelniska nie da się fotograficznie pokazać w całej grozie – chyba musiałby to zrobić Yann Arthus-Bertrand z samolotu.

Szkoda, że nie znam języków i nie mogłem o nic wypytać miejscowych ludzi. Na pogorzelnisku rozpleniły się krzewy pachnące podobnie jak mięta – tylko dużo większe i pnące się po spalonym drzewostanie jak bluszcz. Wszędzie widać ślady wręcz rozpaczliwej walki straży pożarnej i wojska (głębokie rowy wykopane ciężkimi koparkami i szerokie pasy gruntu, odarte z poszycia). To wszystko na nic, bo pożar stłumiony po jednej stronie parku – „wybuchnął” po przeciwległej, a reszty dokonał wiatr. Z samochodu oceniałem zniszczony rejon na około 20 x 30 km. Jest to właśnie rejon Serra de Monchique na południowo-zachodnich krańcach Portugalii, oznaczony w folderach dwiema gwiazdkami, jako godny osobnej podróży.

Jeśli chodzi o „plagę płonących lasów” od Australii po Amerykę i Europę, to służby leśne na przykład w Kalifornii od razu twierdziły, że to były celowe podpalenia, zaś w Portugalii już ponoć złapano podpalaczy, którzy podłożyli ogień w różnych miejscach – nawet niedaleko Sanktuarium w Fatimie. Wytoczono już około 20 procesów, ale nie znam szczegółów... Mniejsza zresztą o nie. Co z tego, że iluś tam desperatów, szaleńców lub może niechlujnych turystów wpakuje się za kratki? Bowiem problemem jest tu **człowiek** jako gatunek rozpleniony poza wszelkie granice ekologicznego bezpieczeństwa.

Natura potrafi się obronić i odrodzić, jeśli człowiek nie będzie przeszkadzał. Jakis czas temu (chyba przed 20 laty) wybuch wulkaniczny na terenie Alaski zniszczył aż 200 tysięcy hektarów, łącznie z ptakami i zwierzętami. Obecnie uczeni specjaliści są wręcz zdumieni prężnością odradzającej się natury. Alaska jest jednak słabo zaludniona, bo klimat jest surowy i warunki do życia ciężkie. Gorzej jest w Afryce, Ameryce Południowej i Azji. Szczególnie na terenie Indii i Chin w wielu miejscach lasów już nie ma od dawna, a rzeki? Nie osiagają już morza, gdyż kończą

swój bieg w wyschniętym korycie pośród zwałów śmieci. Dlatego, że cała woda zostaje wypompowana dla zaopatrzenia wielomilionowych metropolii.

Na świecie żyje już ponad 5 miliardów przedstawicieli „homo” podobno „sapiens”. Z czego tylko kilkaset milionów (około 15 procent) w dobrobycie, zaś pozostałe rzesze sfrustrowanych i zdesperowanych głodomorów już nie mają szans dogonić „i świata” (tylko nieliczne jednostki szturmują granice coraz bardziej zamkniętego „raju”). Tak oto lawinowo rosnąca ilość łączy się z coraz gorszą jakością. Czy jakakolwiek filozofia, religia czy doktryna polityczna może coś tu zmienić? Czy jacyś „lekarze bez granic” lub inne garstki wolontariuszy są w stanie odwrócić destruktywny bieg wydarzeń? Niestety, nawet ci nieliczni muszą się wycofywać z placówek, bo nienawiść desperatów obraca się przeciw nim samym...

Milionom ludzi marzy się życie bez wojen, wyzysku, agresji, nietolerancji, nienawiści, fanatyzmu, niszczenia środowiska naturalnego, katastrofalnego przeludnienia i innych skrajności, ale mało kto sobie zdaje sprawę, że w tym celu ludzkie jestestwo trzeba „przeorać” do dna – a przy okazji zweryfikować wszystkie podstawowe pojęcia kulturowe, moralne, prawne, estetyczne i ogółem cywilizacyjne.

Nie nowa idea filozoficzna, nie „rewolucja” finansowa, gospodarcza – jakaś „mądrzejsza” ekipa polityczna czy nowa „superinżynieria” społeczna jest tu potrzebna, tylko **nowy i bardziej zintegrowany człowiek**. Opisany w marcowo-kwietniowym numerze zb – fenomen juchitanu w meksyku (czyli „babskie rządy”) zaistniał nie dzięki jakimś dekretem, uchwałam, deklaracjom itp., lecz dzięki dość przypadkowemu **wyzwoleniu kobiet spod ucisku „macho”**. W ten sposób odrodziły się **naturalne relacje międzyludzkie**, czyli **naturalna etyka**, która sprzyja harmonijnym związkom z otaczającym światem.



Czym różnią się „babskie rządy” od poczyniń męskiej oligarchii? Chyba głównie tym, że rządzące kobiety nie pragną globalnych mocarstw, coraz większego kapitału, coraz wyższych budynków, szybszych samochodów, potężniejszych czołgów i bombowców oraz innego „szpanu cywilizacyjnego”. Pragną przede wszystkim, aby ludzie byli **szczęśliwi** – i to im się chyba udaje... Jest jeszcze jeden „drobiazg” prawdziwie wywołona kobieta sama decyduje, kiedy się chce kochać – z kim i jak. Dlatego rodzi średnio dwoje lub troje dzieci – bez żadnej sztucznej „antykoncepcji”. Tylko w patriarchalnych realiach została wylansowana najbardziej złowroga ideologia: „mnożcie się, bądźcie liczni i potężni, zdobywajcie świat...”

*Feliks Chodkiewicz
Lipiec 2004 r.*

AUTOSTOP

Od dłuższego czasu zajmujemy się zbieraniem materiałów do nowopostającej książki, która ma stać się najsolidniejszą pozycją opisującą zjawisko autostopu w Polsce.

Celem tej niezależnej i niekomercyjnej inicjatywy jest utrwalenie wspomnień, wrażeń związanych z podróżami "okazją" i opisanie samego autostopu jako niezwykłego zjawiska, które niestety nie doczekało się żadnych bardziej dogłębnych opracowań.

Poszukujemy osób, które chciałyby mieć jakikolwiek wkład w powstanie takiego wydawnictwa, które czują że warto napisać to, czym jest dla nich autostop. Utrwalmy to, co za 10 - 20 lat może się okazać społecznym przeżytkiem, po którym nie pozostanie żadne świadectwo!

Książka będzie miała formę antologii tekstów. Poszukujemy opisów waszych podróży, doświadczeń, przygód i obserwacji związanych z podróżowaniem autostopem. Zależy nam przede wszystkim na refleksyjnym, esejowym spojrzeniu na zjawisko.

Poszukujemy zarówno snujących fascynujące opowieści, trzeźwych krytyków z nastawieniem analitycznym, jak i życiowych czy wakacyjnych włóczęgów, którzy chcieliby się podzielić swymi refleksjami.

Zależy nam przede wszystkim na esejach ludzi, dla których autostop jest lub był mniej lub bardziej ważnym wy-

znacznikiem stylu życia. Nie ma żadnej odgórnjej hipotezy, tematu, interpretacji której macie się trzymać.

NIE zależy nam na praktycznych informacjach i szczegółach, przewodnikach dla duszyczek zbłąkanych na którejś holenderskich autostrad, suchej dokumentacji waszych podróży, tego co wzięliście do plecaka i w ile godzin przejeżdżacie trasę Pajęczno - Turek (to można znaleźć w internecie). Liczy się wasz pogląd, polot i inwencja.

Objętość: 1 - 10 stron znormalizowanego maszynopisu. Zdjęcia mile widziane. Wiersze? czemu nie...

Nie mamy dla was wierszówek, nagród pieniężnych i dyplomów - chcemy żeby ta książka była napisana przez ludzi, którym po prostu zależy na jej powstaniu. Oczywiście każdy autor opublikowanej pracy dostanie egzemplarz autorski.

Z chęcią odpowiemy na Wasze pytania, jesteście otwarci na Wasze propozycje

*Jakub Czupryński
Grupa Pif Paf Kraków
tragos@wp.pl*

NAPISZ